Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 15 lutego 1906. Nr. 44.

3 Cena nru wszędzie **ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h. za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·60. Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 koron za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc

Administracya „NOWIN“ Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 5.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Reakcya w Rosyi.

(Sytuacya. — Srożenie się żołdactwa. — Groźba powstania w Finlandyi).

Jak wielką jest reakcya obecna w Rosyi, można nabrać wyobrażenia z faktu, że nawet fagas Wittego, osławiony dr. Dillon, nie zawahał się w depeszy do „Daily Telegraphu“ opisać w ten sposób obecnego położenia w Rosyi:

„Od Nowego Roku (st. st.) dotychczas stronnictwa skrajne nie dały ani jednego wystrzału. Rząd jednak w niczem nie złagodził swych srogich represyj. To, co ocalało z dzienników petersburskich, okazuje nadzwyczajną ostrożność w słowach. Wykreśla się każdy, chociażby odrobinę ryzykowny frazes. Dziennik „Radykał“ zginął po pierwszym numerze za kilka nieostrożnych wyrażeń. Książki, wydane przed kilkoma tygodniami, teraz ulegają konfiskacie. Z Petersburgiem władze obchodzą się nieco względniej, niż z Moskwą, gdzie admirał Dubasow wziął sobie za zadanie życia, zachowywanie w dziewiczej czystości literackiego smaku czytelników, drogą niezliczonych konfiskat i zawieszeń przeróżnych wydawnictw. Na prowincyi teraz policya urządza wszędzie polowania na ludzi, tak samo, jak je przedtem urządzali rewolucyoniści. W Królestwie Polskiem niema dnia, aby kogoś nie rozstrzelano. W kraju nadbałtyckim jenerał Orłow uśmierza powstanie po swojemu. Dzienniki co dzień donoszą o świeżych jego sukcesach: Estowie i Łotysze: mężczyźni, kobiety i dzieci spędza się w gromadę i rozstrzeliwa lub grzebie pod ruinami domów, które oddziały egzekucyjne palą i niszczą. Wszystkie te okropności dzieją się na wyraźne życzenie i pod kierownictwem niemieckiej szlachty. Finlandya, która od październik żyła w spokoju i ciszy, zaczyna teraz drżeć o swoje bezpieczeństwo. Donoszą stamtąd, że jeżdżą po kraju ajenci reakcyi (prowokatorzy), aby sztucznie wywołać zamieszki, któreby dały rządowi pozór do zalania kraju krwią mieszkańców“.

Tę ostatnią wiadomość potwierdza w zupełności swojem postępowaniem „Nowoje Wremia“, które od tygodnia bije w dzwon alarmowy, głosząc uparcie światu, że w Finlandyi przygotowuje się **zbrojne powstanie**. W każdym niemal numerze tego dziennika znajduje się szereg wiadomości z Finlandyi, jedna groźniejsza od drugiej. Część ich rozniosły już agencye telegraficzne po świecie, część zaś pozostała na razie w sferze wiadomości czytelników Suworina ojca.

A niektóre z tych ostatnich są zaiste bardzo ciekawe. W Finlandyi ma panować powszechne wrzenie. W całym kraju zbierają pieniądze na powstanie. Mówią o jakimś olbrzymim strejku, który ma wybuchnąć niebawem. Stanie wówczas wszelka praca. Służba dworska n. p. otrzyma tylko pozwolenie na dojenie jednej lub dwóch krów dziennie, aby chle-

Rozczarowanie.

(Z hiszpańskiego).

Don Luis, dowiedziawszy się o postanowieniu swojej wnuczki, zmartwił się i zdziwił ogromnie. Jak wytłómaczyć sobie tak nagłe zerwanie małżeństwa, ułożonego z wielkiem zadowoleniem obu rodzin i, co ważniejsze, obojga narzeczonych? Co mogło zajść między nimi? Znając dobroć, inteligencyę i dyskrecyę swojej wnuczki, przypuszczał biedny starzec, że musiało zajść coś ważnego, co w zupełności usprawiedliwiałoby ten jej krok dziwny.

Rozmyślając o tem, zaniepokojony i rozgoryczony, postanowił wyjść z niepewności.

Zwróciwszy się do swej synowej, która właśnie doniosła mu o niemiłej nowinie, zapytał:

— Czy Soledad jest w swoim pokoju?

— Tak, ubiera się. Mamy pójść na spacer. Zdaje się, że zupełnie nie zdaje sobie sprawy z ważności swego kroku... — odpowiedziała matka z oznakami wielkiego rozdrażnienia.

— Pomówię z nią. Powiedz jej, żeby na mnie czekała, a potem zostaw nas samych.

W kilka chwil potem, w bardzo złym humorze, choć pozornie spokojny, wchodził Don Luis do pokoju swej wnuczki. Był to pokój skromny, ale każdy szczegół mówił o bogactwie rodziny i wytwornym guście Soledad. Ściany wytapetowane materyą prawie białą, posianą drobnemi girlandami róż, tworzącemi pasy od sufitu do podłogi; meble, obite tak samo i bardzo jasny dywan. Na kominku zegar stary, umieszczony między dwoma wysokimi kloszami z kryształu, pełnymi białych chryzantemów. Przybory toaletowe z kryształu i kości, lśniące, zdobne w herby i cyfry, a na stole obok szkatułki z porcelany serwskiej i ślicznego koszyczka do robót, stały trzy fotografie: dwie świeże rodziców Soledad, a trzecia, zżółkła od starości, przedstawiała dziadunia w generalskim mundurze, ozdobionego krzyżem Ferdynanda.

Soledad siedziała na nizkim taburecie, przypinając kokardę do sukni. Na widok Don Luis wstała żywo i podskoczywszy ku niemu, rzuciła mu się na szyję, mówiąc z największą tkliwością:

— Dziaduniu drogi, czemu wchodziłeś na schody? Za chwilę byłabym zeszła do twego pokoju. Wiesz, że nie wychodzę nigdy z domu, nie ucałowawszy cię poprzednio.

Piękny obraz tworzyli oboje — ten starzec o siwych włosach i ta piękna, dwudziestoletnia panna, tulący się do siebie, jakby ona chciała przelać w starca coś ze swej własnej siły i młodości. Ale Don Luis, przypomniawszy sobie cel swego przybycia, odsunął łagodnie wnuczkę od siebie i starając się nadać twarzy i głosowi wielką surowość, co niezbyt mu się udawało, zapytał:

— I cóż to znaczy? Co się stało? Czy myślisz, że mężczyźni, to lalki, któremi bawić się można? Czy nie wiesz, jaki skandal tem zerwaniem wywołujesz? — Cały Madryt dziś mówi o nas, nie wiadomo jak i to z twojej winy!

— Nie gniewaj się na mnie, dziaduniu...

— Jak mogłaś tak postąpić? Mieszkanie prawie urządzone, podarunki zrobione — i zrywać w ten sposób... Co pomyślą sobie ludzie?

— Dziaduniu, kiedy ja miałam słuszność...

— Co też ty mówisz! Czy ci się nie zdaje, że człowieka młodego, we wszystkiem odpowiedniego dla ciebie, z dobrej rodziny, i bogactwo w dodatku, znajduje się co dzień? Cóż on ci zrobił? Kto zerwał, ty czy on?

— Nic mi nie zrobił, a zerwałam ja!

— Ależ dlaczego, jak mogłaś?

— Cóż chcesz, dziaduniu — obcujemy z kimś miesiące, lata całe, zdaje nam się, że poznaliśmy go dokładnie — i nagle pokazuje się, że byliśmy w błędzie. Lepiej dowiedzieć się o tem zawczasu...

bodawca nie umarł z głodu. Ani jeden koń nie śmie być wówczas zaprzągnięty do wozu itp.

„Gwardya czerwona" złożona z robotników wzrasta ogromnie. Wedle reglamentu, wydanego dla niej w Kotce w r. z. i sprzedawanego po 30 peni (równa się halerzowi) za egzemplarz, celem gwardyi tej jest „w dzisiejszych niespokojnych czasach bronić życia prywatnych obywateli, a także dóbr państwa przed gwałtami, a w czasie strejków ochraniać spokojne demonstracye i dbać o wolność zgromadzeń i słowa". Wedle dzienników finlandzkich gwardya ta powinna stać się zawiązkiem **wielkiej armii narodowej**, której Finlandya nagląco potrzebuje.

Gwardya ta ma być doskonale uzbrojona i wyćwiczona w robieniu wszelaką bronią, a liczba jej ma wynosić 100.000 ludzi. Wobec tych rzekomych przygotowań do powstania, władze rosyjskie w Finlandyi okazują zdaniem „N. Wremieni" zbrodniczą obojętność i bezczynność, generał-gubernator Gerard nie robi nic.

Z KRAJU.

Zakopane. (*Pismo do namiestnika. — Rząd a Zakopane*).

P. Komierowski poseł z Poznańskiego wystosował stąd do namiestnika pismo, w którem swoje przygody, a na ich tle stosunki tutejsze wyłożył. Zajechał z żoną i dwoma córkami do pensyonatu Skoczyska. Przybył następnie syn i zachorował na szkarlatynę. Właścicielka pensyonatu błagała, żeby chorego wywiózł. Więc umieścił go z konieczności w tutejszym szpitaliku, gdzie chory dostał ledwo izdebkę strychową, okropną. Gdy się choroba przesiliła i chory miał wrócić do pensyonatu, zachorowały na szkarlatynę dwie córki p. K., wtedy wszyscy goście opuścili pensyonat, została tylko rodzina p. K. W uznaniu strat właścicielki p. K. płaci odtąd za całe pierwsze piętro 100 kor. dziennie, a ryczałtowe odszkodowanie nadto zapłacił trzy tysiące kor. W piśmie do namiestnika p. K. podnosi stan straszny, że uzdrowisko krajowe, o frekwencyi przeciętnej 12.000 gości niema odpowiedniego szpitala i niema pawilonu izolacyjnego dla zakaźnych chorób. Gmina, dr Chramiec, jak wiadomo nic w tej mierze nie uczynili, bo szpitalik, budka drewniana ze składek gości, **nie** kosztem gminy urządzony, jest arcyprymitywnym i zupełnie warunkom nie odpowiada.

Prezydyum ministerstwa odpisało, że pismo p. K. zostało przekazane referentowi, dla zbadania opłakanych sanitarnych stosunków w Zakopanem!!... więc co dalej? czy akt pójdzie ad acta? Sprawa nagląca, doniosła, tak samo, jak tyle innych, które w sejmie wyłuszczono — bez żadnego dotąd skutku. Rząd posiada petycyę Zakopanego z tutejszemi postulatami, którą mu zostawił p. Koerber. Państwo pobiera z uzdrowiska ogromne, wyjątkowe dochody, rząd jest obowiązany umieścić w budżecie stałą pozycyę: subwencyę na zdrowotne i porządkowe potrzeby Zakopanego co najmniej 12.000 koron rocznie. Kwota ta pozwoliłaby na urządzenie odpowiedniego szpitala i domu izolacyjnego, oraz na inne potrzeby, którym gmina zadosyć czynić nie chce, a po części nie może. Subwencya powinna być wypłaconą do rąk komisyi klimatycznej. Oto jedyny sposób załatwienia trudności, oto czego namiestnik od rządu centralnego domagać się powinien. A posłowie tutejsi dr **Bednarski**, dr **Danieluk**, czy pilnują w Wiedniu spraw Zakopanego, czy przeprowadzili w Kole polskiem wnioski o subwencyę dla dopominania się o coś przy budżecie?

Z Zakopanego piszą nam: „Panika" z powodu pojawienia się szkarlatyny była zgoła nieuzasadnioną. Najwięcej rumoru narobił list p. M., ogłoszony w „Kuryerze Warszawskim", zawierający przesadne wieści. Faktycznie od 26 **czerwca** z. r. do 12 lutego t. r. było razem wypadków 50, w ciągu 8 **miesięcy**. Nie jest to zatem epidemia, a komisya klimatyczna, czyni wszelkie zarządzenia co do izolacyi, desinfekcyi, rewizyi domów. Rozgłos o panice okazuje się ogromnie przesadzonym. Wyjechało dosyć osób, bo im się skończył czas, który tu przebyć mieli. Ucieczki jednak zupełnie niema, sport sankowy i nartowy i łyżwowy jest dalej wesoło uprawiany, bo pogoda cudowna im sprzyja. Nadto codziennie przybywają nowi goście, którzy tu do połowy marca pozostaną.

Tarnów, dnia 13 lutego 1906. (*Park ludowy i ogród szkolny w Tarnowie*). Komisya ogrodnicza miejska przed rokiem przedłożyła magistratowi wniosek założenia parku ludowego w Tarnowie. Magistrat przyjął ten wniosek życzliwie i przedłożył go radzie miejskiej na posiedzeniu dnia 21-go września 1905. Rada miejska poleciła jednak magistratowi przedstawienie w tej sprawie konkretnych wniosków i kosztorysu. W tym celu zwrócił się magistrat w grudniu 1905 do dyrektora dra Jana Leńka, jako przewodniczącego komisyi ogrodowej, ażeby komisya ta przy współudziale lekarza miejskiego dra Walczyńskiego i budowniczego miejskiego, p. Zaremby, którzy już pewne daty w tym kierunku zbierali i posiadają, sprawę tę ponownie zbadała i przedłożyła swe wnioski w w myśl wywodów rady miejskiej.

Ponieważ jednak w tym czasie także inne instytucye wyraziły potrzebę założenia podobnego parku, przeto w celu wzajemnego porozumienia się i wspólnego działania, dyrektor dr Leniek zaprosił reprezentantów tych instytucyi na posiedzenie, które odbyło się onegdaj w biurze budownictwa miejskiego. Na posiedzenie to przybyli pp.: Czajkowski Tadeusz, dr Gałecki Mieczysław, jako prezes tow., Kurowski sekretarz Tow. ogrod. i profesor w krajowej szkole ogrodniczej; dr Leniek Jan, prezes Koła tarnowskiego tow. nauczycieli szkół wyższych, Maciaszek Wojciech, dyrektor w krajowej szkole ogrodniczej, Sikora Wincenty, dr Walczyński, lekarz miejski i Zaremba Szczęsny, jako budowniczy miejski.

W dyskusyi zabierali głos wszyscy zebrani; po ukończeniu tejże poddał przewodniczący wnioski pp.: Zaremby i Kurowskiego pod głosowanie. Uchwalono:

1) Założyć park na górze Piaskowej, obejmującej 12 do 15 morgów i urządzić do niego aleję, prowadzącą ul. Seminaryjską do strzelnicy wojskowej, a potem przez grunta miejskie wprost do lasku.

2) Obok tego parku założyć na gruncie miejskim, obszaru 6 morgów, ogród szkolny.

— Ale — czy popełnił co brzydkiego? czy dowiedziałaś się o czem, co plami jego honor?

— Dowiedziałam się o małej rzeczy, ale dla mnie bardzo ważnej. Może ludzie powiedzą, że okryłam się śmiesznością, ale ja jestem pewną, że zrobiłam dobrze. Usiądź tu, dziaduniu, wysłuchaj wszystkiego i nie gniewaj się na mnie, dopóki nie dowiesz się o przyczynie mojego zerwania.

Wyrzekłszy to, bez pieszczot i przymilań, lecz bardzo poważnie, przysunęła fotel do kominka, na którym wesoło palił się ogień.

Posadziwszy dziadka wygodnie, to siadając mu na kolanach, to chodząc po pokoju, zaczęła mówić:

— Piękny, bogaty, z dobrej rodziny, to wszystko prawda. A prócz tego, przyznaję, kochałam go... Mimo to, zerwałam z powodu drobnostki, na którą wiele kobiet nie zwróciłoby może uwagi...

— No, no — mów dalej.

— Wiesz, dziaduniu, że kochaliśmy się od półtora roku. Zaczęło się to wkrótce potem, kiedy ojciec kupił tę willę. Z okien mojego pokoju widać całą promenadę aż do wylotu ulicy Castellana. Codzień rano czekałam w tem oknie na Manola i widziałam, jak z punktualnością zakochanego ukazywał się konno o 10 ej na rogu ulicy. Wtedy przyspieszał biegu i w kilka minut już był tu.

— Pamiętam; koń jego, Lucero, jest pięknem zwierzęciem, to klejnot prawdziwy.

— Lucero biegł zawsze z wygiętą szyją, podniesionym łbem, okryty pianą, a ruchy jego były tak piękne, giętkie, chód tak lekki! Zdawało się, że zwierzę rozumiało, jaką przynosiło mi radość i chciało mi ją przyspieszyć. W mgnieniu oka dobiegał do kraty. Ponieważ o tej porze nikt tędy nie przechodzi, schodziłam zwykle do ogrodu i przez chwilę rozmawiałam z Manolem, a nigdy nie zapomniałam przynieść dla Lucera biszkopta lub kilku kawałków cukru. Nie masz pojęcia, dziadziuniu, jakie to było inteligentne zwierzę, jak wiedziało, gdzie szukać łakoci, i jak wyciągało do mnie swój piękny łeb przez kraty, otrzywawszy biszkopt lub cukier. Naturalnie, że głównem zajęciem dla mnie była rozmowa z Manolem. Nie potrzebuję ci zresztą tego mówić, dziadziuniu. Koniem nie zajmowałam się dłużej, niż chwilę, ale, doprawdy, lubiłam go bardzo, byłam przywiązaną do niego. Przecież to zwierzę przynosiło mi zawsze Manola, a przywoziło tak szybko, jakby miało skrzydła.

— Ale co to wszystko ma wspólnego...

— Byłam ja prawdziwie zakochaną w Manolu? Z ręką na sercu, zdaje mi się, że tak. Przedewszystkiem, oprócz tego, że jest pięknym, dobrze wychowanym i rycerskim, wydawał mi się dobrym, bardzo dobrym, człowiekiem o szlachetnych uczuciach.

— I cóż?

— Prędko skończę. Przed dziesięciu czy dwunastu dniami, pewnego poranku, Manolo przybył na innym koniu. Naturalnie, zdziwiłam się i zapytałam, dlaczego ta zmiana, co się stało Lucerowi. — Chory jest — odpowiedział — biedne zwierzę... wyzdrowieje, nie obawiaj się. Nie mówiliśmy więcej o tem. Następnych dni pytałam o konia i uderzyło mnie, iż Manolo odpowiadał wymijająco.

Wreszcie, zeszłego tygodnia służący Manola przyniósł mi list, a ponieważ zawsze coś dostaje odemnie, chciał oddać mi go osobiście. Pamiętając o koniu, zapytałem go jak się ma Lucero? Służący zrobił dziwną minę, trochę gapiowatą, trochę smutną i odpowiedział:

— Biedne konisko, nie będzie już biegał...

— Czy nie żyje? — spytałam.

— Nie żyje, panienko, i to jeszcze w taki sposób...

— Cóż się stało?

Ale sługa, jakby bojąc się, że za wiele powiedział, zamilkł. Musiałam wyciągać od niego słowo po słowie i dopiero

3) Założeniem i zarządem parku zająć się ma komisya ogrodowa kosztem miasta.

4) Urządzeniem ogrodu szkolnego zająć się ma towarzystwo ogrodnicze wraz z komisyą ogrodową kosztem miasta. Koszta zarządu, nadzór i opiekę przyjmuje na siebie towarzystwo ogrodnicze.

Następnie zastanawiano się nad urządzeniem parku i ogrodu szkolnego i kosztami tego urządzenia. Rezultatem obszernej dyskusyi były następujące uchwały:

1) Koszta urządzenia parku wynosić mają 10.000 k.

2) Koszta urządzenia ogrodu szkolnego na ogrodzenie, ścieżki i szopę wynosić mają 6.000 k.

3) Plan parku i ogrodu szkolnego wykonać mają pp.: Zaremba i Maciaszek.

W końcu zastanawiano się z jakich funduszów pokryć te wydatki. Uchwalono przedstawić magistratowi myśl użycia na ten cel pieniędzy z funduszu cmentarnego.

Ciężkowica. (*Proces naczelnika kolejowego z wrotniczym*).

Na stacyi kolejowej w Ciężkowicach, naczelnik kolejowy, Stanisław Delechowski nie pozwolił zwrotniczemu p. Luszynie pełnić służby, zarzucając mu, że jest pijany. Zwrotniczy aby wykazać, że nie jest pijany wszedł do kancelaryi naczelnika, który go jednak wypchnął za drzwi. Z tego powodu zwrotniczy zaskarżył naczelnika do sądu karnego w Ciężkowicach o przekroczenie z § 431 u. k., sąd jednak uwolnił go w zupełności. Zwrotniczy nie dał za wygranę, lecz apelował, ale trybunał karny w N. Sączu d. 13 b. m. zatwierdził wyrok pierwszej instancyi.

Żywiec. (*Wieczór humorystyczny, monologisty Chorążego*).

Zapowiedziany od kilku dni występ w naszem mieście znanego pochlebnie monologisty krakowskiego, p. Józefa Chorążego, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 18 bm. w sali „Sokoła".

Z Osielca piszą nam: Nareszcie doczekaliśmy się, że Namiestnictwo odrzuciło protest malkontentów, wniesiony przeciw wyborom do rady gminnej w Osielcu, dokonany przed rokiem — a zatem w najbliższym czasie wejdzie w urzędowanie nowa rada gminna, która w dniu 24 stycznia b. r. się ukonstytuowała, wybierając swoim naczelnikiem Stanisława Bogacza, Józefa Koniówkę jego zastępcą, zaś Jana Gierata i Józefa Targosza asesorami.

Z przyjemnością zaznaczyć należy, że w skład nowej rady gminnej wchodzą ludzie dobrej woli, młodzi, energiczni, a zaszczyt przynosi gminie, że oprócz włościan w skład nowej rady wchodzą takie czynniki, jak ksiądz proboszcz Fr. Kluka i kierownik szkoły p. Raczyński, którym dobro gminy na sercu leży. Ich to inicyatywie zawdzięczać należy założenie w tutejszej gminie ochotniczej straży pożarnej i kasy pożyczkowej systemu Raiffeisena; to też tem większą żywimy nadzieję, że nowa rada zajmie się wydatną dla dobra gminy pracą.

Założone jeszcze przez ś. p. ks. Henryka Hradecznego w tutejszej gminie kółko rolnicze — jest obecnie w uśpieniu.

Ustępującej radzie gminnej należy się uznanie za przyczynienie się do wymalowania kościoła, dokonanego przez artystę malarza p. Ant. Stopę z Makowa.

---

gdy przyrzekłam, że nic nie powiem Manolo'wi, opowiedział mi, że koniowi coś się zrobiło na nodze, nie wiem, czy to były guzy, czy wrzody, dość, że potem porobiły mu się rany. I tu występuje nieludzkie postąpienie Manola. Weterynarz powiedział mu, że na to niema lekarstwa, że koń zostanie na zawsze, jeżeli nie zupełnie bezużyteczny, to w każdym razie bardzo wadliwy. I Manolo, zamiast zostawić go spokojnie w stajni, choćby to kosztowało nieco, albo ostatecznie zabić konia wystrzałem... Manolo sprzedał go, ale sprzedał do cyrku, na walkę byków, wiedząc, że czeka tam Lucera śmierć od rogów byka...

— Brutal! — zawołał Don Luis, nie mogąc powstrzymać oburzenia.

— A co najgorsze: działo się to w piątek, — otóż w niedzielę Manolo poszedł na walkę byków i patrzał na śmierć biednego Lucera na arenie! Nie potrzebuję nic więcej dodawać, dziaduniu..

Mówiąc to, Soledad otarła łzę, którą spowodował może nietylko żal za straconem zwierzęciem, ale także ból rozczarowania, które przecierpiała. I ciągnęła dalej:

— Ja lubię pójść czasem na walkę byków, bo bawi mnie ożywienie ludzi, atmosfera, jaka wtedy panuje, ale to, co zrobił Manolo nie da się nazwać! Lucero, który przywoził go do mnie, na którego oczekiwałam, którego kochałam, bo przybywał, jakby lecąc... Słyszałam teraz, dziaduniu, że kiedy podczas bitwy padł ci ulubiony koń, było to dla ciebie wielkiem zmartwieniem... I nareszcie — kończyła Soledad z niezwykłą energią — przekonałam się, że Manolo jest złym człowiekiem, dlatego też nie wyjdę za niego!

Pożary w Borysławiu.

Ze Lwowa donoszą:

Oskarżeni wyglądają bardzo źle; snadź długie więzienie złamało ich.

Po odczytaniu generaliów oskarżonych, aktu oskarżenia, oraz orzeczenia trybunału najwyższego, który zniósł wyrok sądu stryjskiego, przystąpił przewodniczący do przesłuchania oskarżonych. Pierwszy miał odpowiadać Roman Chomycz, który odmówił ponownych zeznań, oświadczając, że 16-miesięczne więzienie śledcze tak go wyczerpało fizycznie, a dwukrotne już stawanie przed sądem tak zdenerwowało, że obecnie jest mu już obojętnem, jaki go wyrok spotka. Mimo upomnień prezyd. Przyłuskiego, Chomycz nie zmienił postanowienia i zgodził się tylko na odczytanie protokołów przesłuchania go w śledztwie i w czasie rozprawy, przyczem zarzucił, iż protokół przesłuchania w czasie śledztwa został sfałszowany przez sędziego śledczego. Szczegółowy ten protokół, zawierający przyznanie się Chomycza do winy, której później podczas rozpraw w Samborze, Stryju i obecnie we Lwowie się wyparł, odczytał prez. Przyłuski, czemu Chomycz z obojętnością się przysłuchiwał; żandarmi mnie do tego zmusili, oświadczył.

W podobny sposób zachowywał się osk. Kandefer. Ten przeczył winie swej, przeczył zeznaniom, złożonym w śledztwie a odczytanym przez prez. Przyłuskiego, a na inne pytania miał tylko jedną odpowiedź: „Nie pamiętam".

Również osk. Górny wypiera się wszelkiej winy, powołuje się na wielu świadków i uznaje protokoły za niezgodne z istotnym stanem rzeczy.

Wesele włościańskie w Poznańskiem.

W ubiegłym tygodniu odbywało się w Żabikowie pod Poznaniem u sołtysa pana Michała Hossy wesele, jakiego dotąd nie widziano, a prawdopodobnie i w przyszłości nie będzie, bo łączyły się dwie najzamożniejsze rodziny włościańskie: Michałostwo Hossowie wydali jedynaczkę Stanisławę za Józefa Płotkowiaka, syna znanego gospodarza Walentego Płotkowiaka w Kotowie przy szosie, gdzie każdy podróżujący podziwia ogromny sad owocowy z wielką pasieką i murowanymi obszernymi budynkami. Na ślub sproszono około 150 osób. Gościnni gospodarze domu weselnego pomyśleli o ogromnych zapasach mięsnych i mącznych przekąsek, niemniej i trunków dla wielkiej liczby biesiadników, a każdy mógł do syta jeść i pić, nawet ubogim się wiele dostało.

Imponująco wyglądał ów orszak weselny na 2 kilometrowej długości; na czele jechało 10 młodzianów z młodym panem na dzielnych rumakach, za nimi muzyka, a następnie w 3 pojazdach 10 swachnek z młodą panią w swych pięknych strojach; potem dopiero nastąpił nieprzejrzany rząd wspaniałych podwód z gośćmi — konie bardzo ładne, a na nich drogie szory z lśniącemi ozdobami. Gdyby tak ci włościanie z grobów powstali, którzy za życia jeździli zwyczajnemi wozami w drabkach, wyplatanemi wiciami, o siedzeniach słomianych, ubrani w zwyczajne kożuchy i baranie czapki, a lejce przy koniach powroziane, a spotkali się z takim orszakiem weselnym, toby się zdala własnym synom i wnukom kłaniali, uważając ich za panów.

Orszak weselny zwabił z całej okolicy setki ciekawych, a mianowicie ludność niemiecką z fabryk i sąsiadów kolonistów; ci ostatni formalnie osłupieli, bo wierzyć im się nie chciało, że to może być „polskie chłopskie wesele" tego narodu, o którym krzyczą po świecie, że ciemny, surowy, niewykształcony, dziki, słowem w najgorszem świetle przedstawiony; jeden z kolonistów rzekł: „my z nimi mierzyć i równać się nie możemy, my nigdy do tego nie doprowadzimy".

Obszerny nowy kościół w Wirach zapełnił się uczestnikami weselnymi i ciekawymi. Podczas uroczystej mszy św. śpiewało Towarzystwo śpiewaków (robotnicy) na 4 głosy, a ks. wikaryusz Piotrowicz pobłogosławił związek małżeński, zastępując chorego księdza dziekana Seichtra.

Zabawa weselna w gościnnym domu rodziców pani młodej trwała kilka dni, a zakończyła się wczoraj w niedzielę. Zebrano też kilkadziesiąt marek na cele dobroczynne. To się nazywa zabawa ludowa, która świadczy o dobrobycie naszych włościan.

Co słychać w mieście?

Kraków, 15 lutego.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Faustyna męcz. — Jutro w piątek Julianny p. — Pojutrze w sobotę Aleksego.

Czwartek.

Teatr miejski. „Dzieci słońca", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Rocznica bitwy pod Miechowem. W dniu 17 bm. to jest w sobotę o godzinie 11 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za poległych pod Miechowem w r. 1863 w kaplicy

przytuliska Weteranów przy ulicy Biskupiej l. 16, na które zaprasza się krewnych poległych i wszystkich rodaków.

Z miejskiej komisyi sanitarnej. *(Śmiertelność w Krakowie, lekarze policyjni, organizacya miej. urzędu zdrowia, akcya przeciw gruźlicy).* We wtorek odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi sanitarnej pod przewodnictwem prezydenta dr Leo. Komisya przyjęła do wiadomości daty, odnoszące się do chorobliwości i śmiertelności w roku ubiegłym, z których wynika, że pod tym względem w r. 1905 panują w Krakowie stosunki pomyślniejsze, aniżeli w r. 1904. W pierwszych tygodniach roku bieżącego zawleczono do Krakowa ospę, która pojawiła się w paru wypadkach, pomiędzy osobami przybyłemi z Odessy i Kiszyniewa, stamtąd też przywleczono przypadki płonicy; poczyniono wszelkie zarządzenia przeciw szerzeniu się tych chorób.

Prezydent miasta dr Leo podał, że magistrat zwrócił się do komisyi sanitarnej z żądaniem opinii co do wprowadzić się mających w Krakowie lekarzy przy tutejszej dyrekcyi policyi. Referat w tej sprawie powierzono prof. Domańskiemu, który wykazał, że nadesłany przez namiestnictwo regulamin dla lekarzy policyjnych, pozostaje w sprzeczności ze statutem miejskim. Gdy jednak wprowadzenie lekarzy przy dyrekcyi policyi byłoby z wielu względów dla miasta korzystnem, postanowiono na wniosek radcy dworu dra Jordana przesłać namiestniktwu opinię w zasadzie przychylną z życzeniem, aby regulamin dla lekarzy policyjnych opracowała osobna ankieta, złożona z delegatów miasta i dyrekcyi policyi, a to ze względu na miejscowe warunki.

Wiceprezydent Chyliński podał do wiadomości komisyi, że wskutek polecenia ze strony prezydyum miasta opracował niejaki lekarz dr Schaitter szczegółowy plan organizacyi miejskiego urzędu zdrowia i instrukcyi dla wszystkich miejskich funkcyonaryuszów sanitarnych, a mianowicie dla lekarza naczelnego, lekarzy obwodowych, asystentów sanitarnych i personalu biurowego, i że projekt ten jest złożony w prezydyum miasta. Ze względu na mającą nastąpić reorganizacyę magistratu jest pożądanem, aby w pierwszym rzędzie można było zreorganizować urząd zdrowia, tutaj bowiem zmiana stosunków jest nagląca. Po przemówieniach prof. Domańskiego i radcy dworu Jordana, wybrano wskutek wniosku ostatniego osobną podkomisyę do zbadania przedłożonych projektów, która obradować będzie pod przewodnictwem wice-prezydenta miasta Chylińskiego.

W końcu wskutek wniosku prof. Domańskiego wybrano podkomisyę, która ma się zająć zbadaniem środków przeciwko szerzeniu się w Krakowie gruźlicy. Komisya ta ma również zbadać warunki zewnętrzne kawałka gruntu w Czasławiu, ofiarowanego miastu pod budowę lecznicy dla suchotników.

Koncert Fryderyka Kreislera będzie miał niezwykłe powodzenie i dobrze zrobiła Filharmonia lwowska urządzając go w „Sokole", gdzie więcej jest miejsca, aniżeli w nowej sali koncertowej.

Muzyka takiej sławy radby usłyszeć każdy, tymczasem niepodobna go było pozyskać na więcej jak tylko jeden wieczór. 19 tego gra w Krakowie, 20 we Lwowie, a już 22 we Wiedniu i t. d. do końca sezonu. Przypominamy, że Kreisler jest autorem najlepszych transkrypcyj na skrzypce Chopina, którego jest najlepszym interpretatorem na świecie.

Raut na dochód towarzystw kolonii wakacyjnych i opieki nad młodzieżą szkolną zapowiada się świetnie. Komitet rozwinął swą działalność energicznie, a dzięki gospodyniom, pracującym pod przewodnictwem p. Leowej, tak koncert, jak i zabawy rautowe prześcigną wszelkie oczekiwania. Wspaniałość nowych sal, dźwięki orkiestr, bufety i kwiaty zapewnią spędzenie kilku miłych godzin. Rolę gospodyń raczyły przyjąć w dalszym ciągu P. P. Bednarska, Bilewska, Borzęcka, Bidzińska, Carowa, Chitrowa, Chylińska, Dębowska, Grodyńska, Gutowska, Hendlowa, Wodzieka, Jordanowa, Konopkowa, Kostanecka, Krzyżanowska, Kulczyńska, Lesserowa, Łuczkowa, Maryewska, Mendelsburgowa, Michałowska, Muczkowska, Mynarska, Pareńska, Pazdrowska, Rydlowa, Sędzimirska, Sienkiewiczowa, Starzewska, Strzyżowska, Szalayowa, Szlajska, Suska, Tarnowska, Turska, Ujejska, Waśniewska, Wicherkiewiczowa, Zdziechowska, Zollowe, Żeleńskie, Kyrozowa, Reymontowa, Bętkowska, Lipowska i Strzelbicka.

Przeszło pół miliona tomów (650.000) wydały bezpłatnie mieszkańcom Krakowa wypożyczalnie III Koła Tow. Szkoły ludowej w ciągu 12-letniego istnienia. W najbliższą niedzielę d. 18 b. m. odbędzie się w „Sokole" koncert na zakupno nowych książek. Współudział łaskawie przyrzekli: p. Solska (deklamacya), p. Holzmüllerówna, artystka opery lwowskiej (śpiew), p. Zelwerowicz (deklamacya), Chór akademicki, orkiestra mandolinistów, kwintet miłośników cytry i p. „*", deklamacya. Początek o godz. 7 wieczorem. Bilety nabywać można w księgarni Gebethnera i Ski, oraz w niedzielę przy wejściu na salę. W górnych ubikacyach „Sokoła" urządzony będzie bufet, oraz tombola. Fanty na tombolę uprasza się nadsyłać do godz. 10-tej rano w niedzielę na ręce pp.: M. Ostrowskiej, Łobzowska 18, Konrady Sawickiej (Wolska 28), oraz M. Wojtkiewicza, Karmelicka 22.

Stowarzyszenia syonistyczne rozwiązane. Na mocy rozporządzenia namiestnictwa władze polityczne zamknęły i opieczętowały w całej Galicyi wszystkie stowarzyszenia „narodowo-żydowskie, z wyjątkiem dwóch żeńskich w Krakowie: „Judyta" i „Ruth".

Powodem ma być podobno — według „Naprzodu" — akcya stowarzyszeń syonistycznych za stworzeniem osobnej narodowej kuryi żydowskiej, co miałoby stanowić przekroczenie statutu.

Ślub. Dnia 24 b. m. odbędzie się w kościele na Semmering koło Wiednia ślub dra Henryka Monata, adwokata, znanego tłomacza i komentatora Słowackiego, z panią Maryą z Leszczyńskich 1-o voto Ochorowiczową.

Młodzi fałszerze pieniędzy. Onegdaj aresztowała tutejsza policya 19-letniego Franciszka i 15-letniego Władysława Przebindów, synów gospodarza gruntowego z Wołowic, a to za puszczanie w obieg fałszywych 5-koronówek, guldenów i 20-halerzówek. Aresztowani przyznali się do fałszowania pieniędzy, a mianowicie Franciszek Przebinda podał, że sporządzania fałszywych pieniędzy nauczył się w Nowym Sączu, gdy siedział tam za bitkę w więzieniu z niejakim Franciszkiem Rutkowiczem, oskarżonym o fałszowanie złotych 20-koronówek. Rutkowicz wyjawił mu tajemnicę robienia pieniędzy, nauczył go sporządzać formy itd. Przebinda zaraz po powrocie do Wołowic, zabrał się do roboty fałszywych pieniędzy i w krótkim czasie zdołał puścić w obieg około 60 kor. Na skutek polecenia tutejszej policyi przeprowadziła żandarmerya z Liszek rewizyę w domu aresztowanych w Wołowicach i zakwestyonowała wszystkie przyrządy do robienia fałszywych pieniędzy.

Przed sądem przysięgłych stawał wczoraj 19-letni Wojciech Trzeciak, oskarżony o zbrodnię kradzieży przeszło 600 koron. W listopadzie zeszłego roku włamał się w Wiśniczu nieznany sprawca do mieszkania Dawida Baumringa, który właśnie wtedy znajdował się w synagodze na nabożeństwie i skradł na jego szkodę z zamkniętego kufra gotówkę 660 koron i wieniec fig.

Tego samego dnia nieznany sprawca włamał się do mieszkania Ruchli Neugeboren i skradł jej 66 koron gotówką.

Żandarmerya wdrożywszy dochodzenie wyśledziła w osobie Trzeciaka sprawcę powyższych kradzieży i naturalnie go aresztowała. Trzeciak przyznał się do kradzieży i wskazał miejsce, w którem ukrył 606 kor.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał pod przew. r. Kulikowskiego, skazał obwinionego na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął.

Pobity przez oficera. We środę koło 2 rano opatrzono na stacyi ratunkowej p. Jana Nowaka, urzędnika, którego pewien oficer w sprzeczce pokaleczył dobytą szablą ciężko w głowę i lewą rękę. Zajście to miało miejsce przy ul. Długiej.

Skradziony wóz z koniem. Janowi Wójcikowi włościaninowi z Morawicy (pod Liszkami) skradł nieznany sprawca 13 b. m. z placu Szczepańskiego klacz kasztanowatą z wozem, w chwili gdy Wójcik gdzieś się udał za sprawunkami.

Włościanin poniósł szkodę około 300 kor.

Wielka kradzież w kasie podatkowej w Liszkach. Dochodzenie śledcze celem wykrycia sprawcy kradzieży 14.000 kor. z kasy podatkowej w Liszkach nie dało dotychczas pozytywnego rezultatu. Inspektor policyjny p. Bron. Karcz, który onegdaj wyjechał do Liszek, celem przeprowadzenia wstępnego dochodzenia, powrócił wczoraj do Krakowa nie zebrawszy dostatecznych poszlak przeciw sprawcy. Dalsze dochodzenie w toku.

Zwłoki podrzutka płci męskiej, znaleziono we środę rano w sieni domu przy ul. Lwowskiej l. 6 w Podgorzu. Na miejscu była komisya sądowo-lekarska, a policya wdrożyła energiczne dochodzenia za wyrodną matką, która uduszone zdaje się dziecko, musiała porzucić jeszcze we wtorek wieczór.

Apasze kazimierscy. Podgórska ekspozytura policyi aresztowała już sprawców obszernie przez nas opisanego napadu na robotnika Jana Krzysika. Są nimi: Stefan Janik, Antoni Gołonka i Franciszek Kokoszka, których odstawiono już do sądu pod zarzutem rabunku i ciężkiego uszkodzenia ciała. Jak pisaliśmy napastnicy opadli Krzysika wieczorem w szynku przy ul. Mostowej, tu obili i pokaleczyli go ciężko, a procz tego zrabowali pugilares z kwotą przeszło 10 koron i kapelusz. Śledztwo za dalszymi sprawcami w toku.

Oszust. Włościanka Tańculowa z Rzebieczan pod Podgórzem sprzedała na ostatnim podgorskim targu gęś nieznajomemu żydowi za 7 kor. 20 hal. Dopiero po pewnym czasie zauważyła Tańculowa że zamiast pięciokoronówki otrzymała srebrnego rubla, natychmiast więc uwiadomiła o fakcie policyę. Dotąd oszusta nie wyśledzono.

Zmarli. Włodzimierz z Truskolasków Truskolaski, właściciel dóbr ziemskich, prezes rady powiatowej sanockiej, poseł na sejm, przeżywszy lat 48, zmarł w Krakowie dnia 13 b. m. Pogrzeb odbędzie się w Płonnej.

Jan Czerwiński, dyrektor banku chrześcijańskiego, przeżywszy 70 lat, zmarł w Krakowie 12 b. m.

Odpowiedzi redakcyi. W. p. Z. K. w Krakowie. — Obradom komitetu centrum ludowego przewodniczył ks. Spis. W zebraniu wzięli udział wszyscy prawie księża-redaktorzy tygodników ludowych, wydawanych przez grupy centrowe. „Centrum ludowe" liczy przy

najbliższych wyborach na znaczny sukces i zdobycie wielu mandatów. O ile wnioskować można, w razie spodziewanego rozwiązania rady państwa i rozpisania wyborów na podstawie istniejącego systemu kuryalnego, centrowcy w kilkunastu powiatach zdołają przeprowadzić swych kandydatów z kuryi wiejskiej do rady państwa. Centrum jest stronnictwem demokratyczno-ludowem (oświadcza się stanowczo za reformą wyborczą i powszechnem, bezpośredniem prawem głosowania), ale zarazem jest klerykalnem i konserwatywnem. Przywódcą centrum jest ks. Pastor, poseł do rady państwa, ks. Wesoliński, poseł do sejmu i inni.

W przeciwieństwie do demokratyczno-klerykalnego centrum ludowego — partya ludowców wyznaje zasady postępowe, a przeciwnicy zwykli ludowcom — zresztą zgoła niesłusznie — zarzucać *niereligijność* i podkopywanie wiary, gdy w istocie partya występuje tylko przeciw nadużyciom kleru. — Przywódcami stron. lud. są: p. Wysłouch, p. Stapiński, poseł do sejmu, wyborny i energiczny agitator, poseł Bojko, Wójcik, dr Bernadzikowski i inni. Organami stronnictwa ludowego są: „Kurjer Lwowski" i „Przyjaciel ludu", który ze wszystkich tygodników ludowych rozchodzi się w największej ilości egzemplarzy. W razie dojścia do skutku reformy wyborczej, partya ludowców poprawi sobie także szanse i niewątpliwie uzyska kilka nowych mandatów, jednakże walka z „centrum ludowem", które będzie miało poparcie duchowieństwa i konserwatywnych żywiołów, zapowiada się ciężką. Z obu stron gorliwie krzątają się około przygotowania gruntu pod przyszłą kampanię wyborczą.

A nowe wybory są bliższe, niż się zdaje, bo niewątpliwie rządowy projekt reformy wyborczej, znany już po trochu i ogłoszony przez dzienniki, wywoła w parlamencie wielkie *larum* i opozycyę *we wszystkich* stronnictwach. Niemcy gardłują zapamiętale za utrzymaniem niemieckiej przewagi w Izbie, czyli za przyznaniem im połowy wszystkich mandatów i wystąpią (z deutschnacyonałami na czele) niewątpliwie do walki przeciw wszelkiej *sprawiedliwej* reformie. Czesi lękają się pokrzywdzenia na korzyść Niemców; żaden Polak nie może się zgodzić na zbyt małą liczbę mandatów dla Galicyi (88 lub 90, jak słychać), na pokrzywdzenie miast, które mają otrzymać tylko 18 mandatów — i na wydanie Śląska na łup Niemców. Na Śląsku bowiem rząd z podeptaniem wszelkiej słuszności, chce podobno Polakom przyznać tylko dwa mandaty, a ośm Niemcom! Stańczycy i wogóle szlachta w Kole polskiem są przeciwni wszelkiej reformie (choć mówią niby co innego), toż samo wszystkie niemieckie i czeskie grupy szlachecko-feudalne w Izbie. Jednem słowem, przeciw reformie podniesie się szturm ogólny — i Gautsch będzie musiał rozwiązać Izbę i rozpisać nowe wybory, przy których *platformą* będzie *sprawa powszechnego, równego głosowania.*

Projekt reformy nie jest jednak znany w szczegółach; to, co wiemy o nim, jest raczej domysłem.

Żeby rząd dla Galicyi projektował system *pluralny*, tego nie ma potrzeby obawiać się. Natomiast *we wschodniej Galicyi* należy, w interesie mniejszości polskich żądać *systemu proporcyonalnego.* System ten, dość skomplikowany, polega na tem, że tworzy się okręgi wyborcze z dwoma lub trzema mandatami i bierze się pod uwagę *stosunek* głosów. W ten sposób mniejszości zyskują należną reprezentacyę.

Nowy obraz Chełmońskiego pod nazwą „Racławice" sprowadzony został do Krakowa staraniem Towarzystwa „Sztuka". Nad obrazem tym pracował Chełmoński od dłuższego czasu. Z powodu, iż sale pawilonu Tow. Sztuk Pięknych zajęte są obecnie na przygotowania do wystawy japońskiej, urządzanej przez p. Jasieńskiego, wystawione będzie ostatnie dzieło znakomitego mistrza na czas krótki w lokalu Koła artystyczno-literackiego w Krakowie (ul. Wiślna 5, I piętro). Następnie wysłane będą „Racławice" Chełmońskiego do Wiednia i wystawione tam wraz z innymi obrazami polskiej wystawy Towarzystwa „Sztuka" w gmachu wiedeńskiej Secessyi.

W Kole artystyczno-literackiem wystawa „Racławic" Chełmońskiego otwartą będzie dzisiaj, we czwartek 15 lutego od godziny 10 przed południem.

Telegramy „Nowin".

Kaukaz wierny carowi!?

Petersburg. Namiestnik Woroncew-Daszkow telegrafuje z Tyflisu, że w kilku okręgach południowego Kaukazu ludność się poddała i ponownie złożyła przysięgę wierności dla cara.

Przesilenie na Węgrzech.

Fejervary u cesarza.

Budapeszt. Węg. B. Koresp. donosi z Wiednia. Prezydent ministrów br. Fejervary był dzisiaj o godz. 10-tej przed południem u cesarza na audyencyi prywatnej, która trwała pięć kwadransów.

Wróci rok 48

Budapeszt. Deputacya miasta Nagy Bania wręczyła wczoraj posłom Kossuthowi, Apponyiemu i Alad. Zichemu dyplomy obywatelstwa honorowego.

W odpowiedzi na przemowę deputacyi, wskazał Kossuth na zbliżające się ciężkie czasy. Nadejdą czasy, kiedy sejm, a może nawet i komitaty skazane będą na milczenie. Wówczas każdy obywatel będzie obowiązany wystąpić w obronie ojczyzny. Nie znaczy to, aby musiał chwycić za broń, ale musi być silną twierdzą patryotyzmu i biernego oporu, tak, aby rząd był zmuszony każdą z osobna zdobywać. Wówczas — mówił dalej Kossuth — ze spokojem będziemy patrzeć w przyszłość, gdyż takie postępowanie zmęczy władze. Nie traćmy odwagi; zdołamy ojczyznę z tego wybawić. Gdy nadejdzie ten dzień, niech rząd samowoli będzie przygotowany, że nie wróci rok 67 lecz 48.

Pos. Apponyi wskazał również, że bramy parlamentu będą zapewne na długi czas zamknięte, a prawdopodobnie też i wolność prasy i zgromadzeń zostanie ograniczoną. Będzie to czas ciężkiej próby dla narodu, ale mamy nadzieję, że naród ją przetrzyma i że nadejdą lepsze czasy. Oby nam Bóg dodał sił do zwycięskiego przeprowadzenia walki.

Rada państwa.

(Telefonem).

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów Stein uzasadniał nagłość swego wniosku z wezwaniem, aby rząd przedłożył ustawę, upoważniającą go do pokrywania wspólnych wydatków, albo podał się do dymisyi.

Prez. min. Gautsch wśród wielkiej wrzawy Wszechniemców oświadcza, że stoi w tej sprawie na tem samem stanowisku, i nie chce wstrzymywać obrad nad pilnemi sprawami handlu, przemysłu i rolnictwa, spraw, które leżą w interesie całej ludności. (Oklaski, wrzawa u Wszechniemców).— Stein zarzuca rządowi niedotrzymanie przyrzeczenia, danego co do przedłożenia tej ustawy, poczem nagłość wniosku Steina odrzucono.

Choc uzasadnia swój nagły wniosek w sprawie zarządzeń wojskowych w Czechach.

Minister Bylandt oświadcza, że rząd zmuszony był zarządzić te środki ostrożności, które uważa za konieczne, szczególnie w chwili, gdy kraj potrzebuje spokoju z powodu zamienionej reformy wyborczej.

Przemawiali dalej Sobótka i Fresse, poczem nagłość wniosku Choca odrzucono.

Przystąpiono do porządku dziennego tj. do rozpraw nad ustawą o poborze rekruta. Referuje poseł Gniewosz.

Sprawozdawca Gniewosz przedstawił konieczność silnej i dobrze uzbrojonej armii w celu zajęcia przez monarchię należnego stanowiska, jako sprzymierzeniec, oraz, aby mogła nieprzyjacielowi imponować. Mimo zapewnień o dążeniach pokojowych, panujący nie przestają zbroján i wskazał na zbrojenia Anglii i Ameryki, oraz na niedawną wojnę rosyjsko-japońską.

Pos. Kaftan wskazuje na stosunki na Węgrzech. Zapytuje co się stanie gdy państwo będzie zmuszone chwycić za broń i zapytuje co słychać ze sprawą nowych zbrojeń artyleryi, o których minister wojny mówił, że są niezbędne, oraz jak się przedstawia obrona wybrzeży. Mowca wskazywał przytem na żywą czynność Włoch.

Koło Polskie — a wojskowość.

W dalszym ciągu dyskusyi nad kontyngentem rekruta przemawiali imieniem Koła Polskiego pos. Dulęba i Rotter. Mowy ich, umiarkowane w tonie, roztoczyły przykry obraz przed oczyma słuchaczów. Obaj mówcy stwierdzili z ubolewaniem, że liczne życzenia i żądania, poruszone od szeregu lat zarówno w tej Izbie jak i w delegacyach, nie zostały uwzględnione przez zarząd wojskowy. Reformy stojące od lat na porządku dziennym, czekają ciągle jeszcze, zrealizowania jak np. reforma ustawy wojskowej, ustawy wojskowo-karnej, ustawy kwaterunkowej. Te ostatnie sprawy nie znajdują się nawet jeszcze w stadyum przygotowawczem. Toż samo liczne rezolucye, uchwalone przez Izbę, nie zostały uwzględnione, a rząd nie uważa nawet za stosowne zawiadomić o tem Izbę. Mowca przypomina wniesione w r. z. przez pos. Petelenza petycye z żądaniem zniesienia II roku służby dla jednorocznych ochotników, którzy nie zdali egzaminu oficerskiego.

Drugą sprawą jest zrównanie uczniów szkół realnych, handlowych i przemysłowych z gimnazyastami. Wreszcie podniósł mówca żądanie o przedłożenie ustawy o rejonach fortecznych. Mówca żąda dokładnej odpowiedzi od ministra obrony krajowej, jak zarząd wojskowy zachowuje się wobec tych petycyi.

Następnie omawiał reformę wojskowej ustawy karnej, która nie jest wcale kartą sławy w historyi kultury austryackiej.

Obie mowy Dulęby i Rottera podamy jutro w obszerniejszem streszczeniu. Pos. Rotter wspomniał także o sprawie Matejko-Windischgraetz i oświadczył, że po

procesie **panowie oficerowie znowu dwa razy pelowali na gruntach p. Matejki!!** Ładna to konstytucya i ładny porządek prawny!

Obaj mowcy właściwie mowami swemi stwierdzili, że **zarząd wojskowy systematycznie zgoła nie uwzględnia życzeń i uchwał parlamentu.**

A w konkluzyi Koło polskie **głosuje zawsze za przedłożeniami wojskowemi** — a poseł Dułęba jeremiadę swoją rozpoczął oświadczeniem, że Koło zawsze dbać będzie o rozwój armii.

I cóż tu się dziwić, że wojskowość bagatelizuje sobie taki parlament?

Centrum contra Sternberg.

Wiedeń. Klub centrum powziął wobec wczorajszej mowy Sternberga uchwałę, odpierającą z oburzeniem zawarte w tej mowie ataki na Koronę.

Groźba rozwiązania parlamentu.

Wiedeń. Organ ministeryalny, „Fremdenblatt", w artykule wstępnym omawia wczorajsze skandale w parlamencie i zaznacza między innemi: „Po wczorajszych scenach nie może nikt wierzyć, aby ten parlament dojrzał do przeprowadzenia reformy wyborczej; dalsze też trwanie takiego parlamentu **jest wręcz niemożliwem.** Słowa Sternberga zbeszcześciły parlament austryacki".

Z tego artykułu „Fremdenblattu" można wnosić, że **baron Gautsch rozwiąże Izbę**, gdyby podobne do wczorajszych sceny się powtórzyły.

Różne wiadomości.

Z Warszawy donoszą: Samowola żołdactwa i oficerów występuje coraz bardziej na ulicach miasta. Co chwila słychać, że jakiś żołnierz z patrolu zabił bezkarnie przechodnia, że na oddalonych ulicach tego lub owego patrolujący kozacy ograbili z pieniędzy i kosztowności. W cyrkułach policyjnych, które są barometrem politycznego napięcia, pisarze kancelaryjni przybierają na nowo miny ministrów i szykanują z całą bezwzględnością przy każdej sposobności. Szkoły wyższe i prywatne zamknięte, większość szkół ludowych nieczynna.

Sprawa teatralna w zawieszeniu. Uchwały komisyi, sformułowane w kilku punktach, streszczających konieczność umiastowienia teatrów, przedłożono do decyzyi general-gubernatorowi Skallonowi. W kołach dobrze poinformowanych nie łudzą się pomyślnym wynikiem całej tej akcyi, gdyż prezes Herszelman, pragnący się za każdą cenę utrzymać na intratnem i wpływowem stanowisku, ma duże wpływy w Petersburgu, a małżonka jego na jednem z ostatnich zebrań u siebie zapewniała znajomych, że o zamiarze oddania teatrów miastu nie ma mowy i że mąż jej właśnie opracował nowy plan reorganizacyi warszawskich teatrów.

Więzienie śledcze w Warszawie do tego stopnia przepełnione jest więźniami politycznymi, że we wszystkich prawie salach liczba osadzonych przewyższa o jedną trzecią liczbę normalną. Wobec tego niektórzy aresztowani zwrócili się do administracyi więzienia z prośbą o umieszczenie ich w celach, prośba ta jednakże nie została uwzględnioną.

Zbiorowa skarga o obrazę czci. Z Pragi czeskiej donoszą, że przeszło 700 katechetów czeskich zamierza wnieść zbiorową skargę o obrazę czci przeciw znanemu przywódcy t. zw. realistów czeskich, prof. Massarykowi. Powód tego zajścia był następujący: W m. Prośnicach na Morawach urządzono niedawno wystawę obrazów czeskiego malarza Kupki. Profesor gimnazyum tamtejszego, Karol Juda, wydał katalog wystawionych dzieł, w którym podał szczegółowe objaśnienie każdego obrazu. Objaśnienie cyklu obrazów Kupki, zatytułowanego „Religia", tchnęło taką nienawiścią do kościoła katolickiego, że proboszcz w Prośnicach, ks. Dostal, w dzienniku miejscowym ostro wystąpił przeciw profesorowi, szerzącemu w sposób tak gorszący niewiarę. Wniesiono też w sejmie morawskim za pośrednictwem posła Hrubana interpelacyę w tej sprawie, w której zapytywano namiestnika, co sądzi o piastującym urząd państwowy nauczycielu, wygłaszającym jawnie takie teorye. Prof. Massaryk uznał za właściwe wziąć w obronę owego p. Judę i na zgromadzeniu studentów, odbytem w tych dniach w Pradze, wygłosił formalną jego apoteozę, przedstawiając go jako drugiego Galileusza, prześladowanego za to, że śmiało wypowiada swoje przekonania. Ataki, których przy tej sposobności dopuszczał się p. Massaryk na religię i duchowieństwo, były takie, że komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie, a ponieważ studenci dobrowolnie rozejść się nie chcieli, przeto musiano wezwać kilkudziesięciu policyantów, aby opróżnili salę. Ze względu, że prof. Massaryk znieważył na zgromadzeniu cały stan nauczycieli religii, przeto przeszło 700 katechetów pozywa go do sądu o obrazę czci. Obrażonych katechetów zastępować będzie w tym procesie adwokat praski dr Nojedly.

Spirytyzm w Berlinie. Przywódca berlińskich spirytystów dr Engelberg-Mueller ogłasza ciekawe szczegóły o stosunkach berlińskiej policyi kryminalnej do spirytystów. Policya miała się często uciekać do spirytystów, aby pomogli do wykrycia sprawców jakiej zbrodni. Także na dworze berlińskim spirytyzm jest w wielkich łaskach. Mueller opowiadał, że mistrz ceremonii u dworu prosił go o seans spirytystyczny, podobnie jak i inne osobistości z dworu. Były minister Puttkammer oświadczył na prośbę spirytystów o kreowaniu katedry spirytyzmu na uniwersytecie berlińskim: „Wiemy, że w najbliższem otoczeniu cesarza spirytyzm jest ulubionym, ale przecież nie możemy popierać spirytystów środkami państwowymi".

P. Grąbczewski znowu przed sądem. Pozwany przez znanego skrzypka, Henryka Opieńskiego, z którym nie dotrzymał umowy, kierownik opery lwowskiej, p. Grąbczewski zasądzony został na wypłacenie p. Opieńskiemu całej należytości 1000 kor. Jest to więc w szeregu procesów p. Grąbczewskiego drugi proces rozstrzygnięty, a zakończył się, jak pierwszy z p. Zubrzyckim, także skazaniem p. Grąbczewskiego. Teraz kolej na proces p. Mechówny.

Nowy humbug humbertowski. Wiadomość, rozgłoszona przez dzienniki francuskie, jakoby osławiona oszustka Tesesa Humbert odzyskała wolność, okazała się pospolitą blagą — jak wszystko, co z jej nazwiskiem jest związane. Gazety doniosły mianowicie, że brat ex milionerki, Roman Daurignac, któremu władze amerykańskie nie pozwoliły wylądować na wybrzeże Stanów Zjednoczonych, a który mieszka teraz w jednej z will pod Paryżem wraz z artystką Folies Bergére, mlle Darvalo — udał się do Rennes i tam wyjednał uwolnienie siostry z więzienia. Podano, że „wielka" Teresa jest ciężko chorą i musi się poddać poważnej operacyi. Z tej przyczyny nie ociągano się z uwolnieniem Humbertowej. Obecnie „Matin" donosi, że minister sprawiedliwości nie mógł wyjść ze zdziwienia, gdy o tem wszystkiem czytał w gazetach. Wszak on na wszystkie podania oszustki o darowanie dalszej kary odpowiadał odmownie. Ułaskawiono jej braci Romana i Emila Daurignac'ów, ale dla Teresy i jej męża Fryderyka, syna b. ministra sprawiedliwości i eksdeputowanego, sądy nie chcą mieć żadnych względów. Małżonkowie muszą wysiedzieć w więzieniu do 25 sierpnia 1908, tj. do końca pięciolecia. Po upływie tego terminu będzie mogła Teresa rozpocząć „poszukiwania" za nieistniejącymi Crawfordami.

Depopulacya Francyi. „Temps" pomieszcza interesujący artykuł dr J. Bertillona, który na podstawie ostatnich danych statystycznych dowodzi, że ludność Niemiec powiększa się do tego stopnia, iż co dwa lata wzrasta o tylu nowych obywateli, ilu ich wogóle ma Alzacya i Lotaryngia. Natomiast we Francyi liczba nowonarodzonych w roku 1904 spadła do cyfry minimalnej i wynosiła zaledwie 818.229, gdy równocześnie zmarło 761.203 osób. Po wojnie 1870—71 roku Niemcy i Francya posiadały prawie równą ilość mieszkańców, obecnie Niemcy przekroczyły 60 milionów, Francya zaś nie dochodzi do 35 milionów. Dr Bertillon „pociesza się" jednak, że w Niemczech zaczyna już teraz przypadać na jedno małżeństwo 2,7 dzieci, gdy dawniej normą było 4,4.

Fundacya. Miasto Lubeka uchwaliło na uczczenie srebrnego wesela cesarza Wilhelma utworzyć zakład dla umysłowo-upośledzionych (für Gehirnschwache!).

Zapowiedź strejku w Ameryce. Do „Timesa" donoszą z Nowego Jorku: Z dniem 1 kwietnia b. r. przeszło pół miliona górników amerykańskich ma rozpocząć strejk. Usiłowania, zmierzające do przywrócenia zgody między właścicielami kopalni a robotnikami w okręgu pittsburskim w Pensylwanii ostatecznie się rozbiły. Wobec tego czwarta część górników, pracujących w Stanach Zjednoczonych, zaprzestać zamierza pracę w oznaczonym dniu. Fundusz strejkowy wynosi trzy miliony dolarów. Władze czynią rozległe przygotowania, gdyż zachodzi obawa, aby także robotnicy innych gałęzi przemysłu nie przyłączyli się do bezrobocia. Agitacya strejkowa twierdzi, że organizacyi strejkowej powiedzie się doprowadzić do tego, aby w całych Stanach Zjednoczonych ustała zupełnie praca w kopalniach w czasie trwania strejku.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

12b **2 Kor. 40 hal.**

Księgarnia katolicka Dr. Wł. Miłkowskiego

w Krakowie 6. św. Jana (Hotel Saski)

wyśle odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do Modlitwy

7,5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa, treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5 50 aż do K. 11 50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: Najtańszy Przewodnik po Krakowie Cena 20 hal.



Obrączki

ślubne

i pierścionki zaręczynowe

Wartościowe i eleganckie zegarki, w bogatym wyborze pierścionki, łańcuszki, kolczyki i wszelkie wyroby złote i srebrne urzęd. stempl. poleca

najtaniej **Emil Goldwasser**

w Krakowie ul. Grodzka 58.

Mam na składzie: Łyżki, łyżeczki, cukiernice, kosze i inne wyroby z chińskiego srebra.

Bogato ilustrowane polskie cenniki wysyła na żądanie darmo.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

JÓZEFY NOWIŃSKIEJ

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże, etc. 55

Osoba w średnim wieku, zdolna krawcowa, poszukuje szycia w prywatnym domu, lub może pielęgnować chorych. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 163

Dwie panny sklepowe

jedną za kaucyą, druga bez, znajdą zaraz umieszczenie w handlu papieru.

Zgłoszenia w Administracyi „Nowin". 162

RĘCE BIAŁE — GŁADKIE — DELIKATNE
CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK **KALODERMIN** NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.
— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI" KRAKÓW, STRADOM 7. DO NABYCIA WSZĘDZIE.
CENA: 60h.
MARKA OCHRONNA KOTWICA
JEDYNY WYRÓB KRAJOWY!

161

PALARNIA KAWY

poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych. 45

KRAKÓW

M. JAWORNICKI.

Proszę żądać darmo i opłatnie



mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków przedmiotów złotych i srebrnych

HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w BRÜX Nr. 1295 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent w skórkow futerale wraz z łańcuszkiem zł. 2. Nikl. budzik złr. 1 46, 3 szt. złr. 4. — Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 87



Do Ameryki i Kanady

przewozi najszybciej na Rotterdam słynna na cały świat

HOLLAND-AMERYKA

148 **Zastępstwo na Galicyę**

we Lwowie, ul. Żółkiewska 69.

Ważne dla emeryta

W okolicy uroczej i zdrowej, 15 m. do kolei, 10 minut do kościoła i szkoły, 20 minut końmi do miasta powiatowego jest do **sprzedania dom nowy drewniany**, dachówką kryty, składający się z 3 pokoi, kuchni, werandy i piwnicy, nadający się także na sklep, szynk, lub do celów przemysłowych, wraz z ogrodem około 400 sążni kwadratowych. Wiadomość: Sklep Chrześcijański, Łososina górna, p. Limanowa. 118

Najlepsze higieniczne

paryskie i amerykańskie

Artykuły gumowe

do celów sanitarnych

poleca taniej jak wszędzie 157

Skład apteczny „SANITAS", Kraków ulica Długa 16.

Zdolny mechanik

obznajmiony z maszynami do szycia potrzebny zaraz. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin" pod „Zdolny mechanik". 156

---

141 Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

specyalnie lecznice

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

Były werkmistrz

większej fabryki maszyn, zdolny monter i egzaminowany maszynista, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia listowne pod „Werkmistrz" Administracya „Nowin". 142

Loterya Trafikantów

Główna wygrana 40000 Kor.

2223 wygranych

Ciągnienie nieodwołalnie 9 marca br.

Losy po 1 Kor. do nabycia w trafikach i Kantorach wymiany.

6 losów za 5 K. 50 hal., 11 losów za 10 K.

przesyła opłatnie Kantor wymiany

Braci Eibenschütz w Krakowie, Rynek główny 5.

88

WACHLARZE

gazowe i z piór strusich w wielkim wyborze.

Rękawiczki balowe w różnych długościach. **Pończochy, Paski** najmodniejsze, grzebienie do fryzur. **Perfumy, Pudry, woda kolońska, mydła** i t. p.

poleca po cenach bez konkurencyi 21

Anastazy FRONCZ, Kraków, Floryańska l. 17.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.